Nr 18. Kraków, Niedziela 23 Stycznia 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piena. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 stycznia

Najświeższy z naszych obchodów patryotycznych, rocznica powstania styczniowego, gromadzi co roku liczne zastępy uczestników w imię miłości Ojczyzny i pod sztandarem narodowej pracy. Wbrew usiłowaniom tych, co ruchem ówczesnym ani zawładnąć, ani go od wybuchu powstrzymać nie umieli, a potem, w celu zakrycia tej swojej niemocy czy nieudolności, na świeże mogiły rzucali obelgi i szyderstwa, zapominając grzechów, które sami względem Ojczyzny popełnili w przeszłości, poszedł naród za głosem miłości i poświęcenia i szczególną czcią otoczył bohaterów ostatniej walki orężnej, ostatniego krwawego protestu, zaniesionego przed świat cywilizowany, na gwałty i bezprawia, popełniane od lat stu na narodzie polskim.

I pokazało się niebawem, że instynkt narodowy, trafnem wiedziony przeczuciem, właściwą sobie obrał drogę, że nie słuchając syrenich głosów oportunistycznych polityków, sztandaru narodowego nie porzucił, lecz dzierżąc się go z równą, jak dawniej siłą, pozostał wiernym ideałom przeszłości.

Siła narodu polskiego polegała i polegać będzie na poświęceniu i miłości Ojczyzny. Więc ten, co te cnoty krzewi i rozwija, a nie taki, co obejmuje rolę gasiciela urojonych pożarów, jest patryotą i prawdziwym obywatelem. Dziś gdy z jednej strony najpotężniejsze mocarstwa eksterminacyjną wypowiadają nam wojnę a z drugiej kosmopolityczny i bezwyznaniowy socyalizm, wodząc rzesze niewykształcone na pokuszenie, pracuje nad zatraceniem uczuć narodowych, nie czas prowadzić politykę trojakiej lojalności, lub zasadzać przyszłość narodu na przedpokojowych zabiegach domorosłych dyplomatów. Dziś, jak na statku, burzą skołatanym i zagrożonym, trzeba wytężyć wszystkie siły ducha i ciała, aby tę nawę narodową od zguby ratować, i da Bóg, do bezpiecznej zaprowadzić przystani. Dziś bez różnicy stanów i zapatrywań politycznych, całemu społeczeństwu polskiemu powinna przyświecać myśl jedna i jedna gwiazda przewodnia, ta, która wiodła głodnych i bezbronnych bohaterów styczniowego powstania na bagnety i działa rosyjskie, ta, która pokolenia porozbiorowe wzmacniała do nieustającej i jak się wtedy zdawało, beznadziejnej walki z przemocą i gwałtem,

Więc nie mówmy dziś, że przed 34 laty wylano morze łez i krwi naprożno, bo krew i łzy, przelane w świętej sprawie, nigdy nie idą na marne, bo one podniosły i rozwinęły to uczucie poświęcenia i miłości Ojczyzny, które jest jedyną rękojmią przyszłości narodowej, bo one przypomniały obowiązki obywatelskie tym, co w wiekowej pogrążeni ciemnocie, oprócz imienia polskiego, nic więcej chyba z Polską nie mieli wspólnego.

Świetnej przeszłości, zmarnowanej lekkomyślnie lub zbrodniczo, nie odkupi dyplomatycznemi konszachtami, lecz twardą pracą i poświęceniem, lecz skupieniem sił narodowych i tą miłością, co budzi miłość i do wielkich czynów porywa.

Miłowali wiele ci, których pamięć dziś święcimy i jeżeli historya nie przestała być życia mistrzynią, to idźmy za ich przykładem, nie do orężnej walki, ale do mrówczej, codziennej pracy, ożywionej wielką ideą i skrzepionej nadzieją zmartwychwstania z upadku, zarówno politycznego, jak i z błędów przeszłości.

Mowa posła Jana Rottera

wygłoszona w Sejmie krajowym na posiedzeniu d. 19 stycznia b. r.

(Wedle zapisków stenograficznych.)

(Dokończenie).

W szkołach tedy niższych, przygotowujących do uniwersytetu, musiano jak najlepiej wyuczyć języków klasycznych samych, a to z pomijaniem niemal wszystkiego innego. Rozmawiać uczniom między sobą wolno tylko było po łacinie; kto używał języka ojczystego, bywał karany, a dla pilnowania tej rzeczy ustanawiano z urzędu donosicieli. Przypomina to żywo epokę nie tak odległą osławionego u nas *Sprachzeichenu*, a całość rzeczy szlachetnością pojęć w dziedzinie wychowania chyba się nie odznacza.

Koroną znowu elokwencyi była poezya, niezbędna dla każdego uczonego. „Kto jej się nie oddawał — mówi Melanchton — nie może mieć rzetelnego sądu w żadnej gałęzi naukowej“. Są to przekonania ówczesnego humanizmu. Według niego, poezyi każdy pracą i pilnością nauczyć się może. Uczono zatem poezyi w szkole, a łacińskie, lepiej jeszcze greckie wiersze stanowiły najwyższą dumę wielu szkół. Mimo tego, że bez języka greckiego nie można było mieć pretensyi do miana prawdziwie wykształconego, to jednak nie we wszystkich, tylko w większych ówczesnych gimnazyach go uczono, na uniwersytet zaś wstępować można było i ze szkół mniejszych, a więc bez greki, a to nawet na wydział teologiczny.

W XVII stuleciu nauka greki w Niemczech się cofa, a to nawet na uniwersytetach. Zyskują natomiast filozofia, matematyka i nauki przyrodnicze.

To, co stracił język grecki, zyskał francuski, a obok tego z zapałem zaczynają uprawiać język ojczysty. Wiara w doniosłość elokwencyi zaczynała gubić się, a w połowie wieku XVIII zapatrywania dawniejszego humanizmu poniosły klęskę zupełną. Zaczynają się nawet podnosić głosy, twierdzące, że ogółowi warstw wykształconych języka greckiego nie potrzeba, a wyrazem takich głosów pruski minister oświecenia, Masow, który wyraża się o sprawie tej przed 100 laty: „Łacińskiego języka kazałbym się uczyć wszystkim gimnazyastom, z wyjątkiem chyba przyszłych oficerów; hebrajskiego zaś i greckiego tylko przyszłym profesorom teologii; zwykłym zaś kaznodziejom, dalej prawnikom i medykom tego nie potrzeba.“

Ostatecznie jednak w drugiej połowie XVIII wieku zaczyna się znowu język grecki podnosić, lecz już nie o przyswojenie sobie formy jego, tj. o naśladowanie sposobu pisania, czy to prozą, czy to poezyą, klasycznych autorów, lecz o poznanie treści ich utworów się rozchodzi. Ma przeto język grecki w innej niż poprzód myśli być podstawą kształcenia. Zmienia się temsamem plan nauczania jego w szkole i sposób jego traktowania, gdyż wymaga się rozleglejszej lektury.

Z końcem XVIII wieku występuje w Niemczech znakomity filolog, myśliciel i krytyk, Fryderyk August Wolf, członek berlińskiej Akademii umiejętności i profesor uniwersytetu i ustala znaczenie języka greckiego w nauce gimnazyalnej. Wynikiem studyów klasycznych jest według niego „wszechstronny rozwój wszystkich władz duszy, a więc intelektualnych, moralnych i estetycznych, a to za pomocą stosownych rozmaitego rodzaju ćwiczeń, od najprostszych, aż do najwyższych i najtrudniejszych“. Korzyści wprost z nauki języka greckiego, mimo, że zapalonym był wielbicielem helenizmu, Wolf sobie nie obiecywał, gdyż mówi, że „nauki od owych czasów do niepoznania się rozwinęły; małe podręczniki nowsze więcej zawierają ugruntowanych twierdzeń i uznanych prawd, niż największe dzieła znakomitych mężów starożytności“. Lecz nie moment korzyści u Wolfa rozgrywa sprawę, gdyż tego względu obronić się istnienie języka greckiego, zdaniem jego, nie da, „lecz ostać się on powinien mocą własnej wewnętrznej, absolutnej wartości“.

A mimo tego wszystkiego Wolf nie zaprzecza, że w znacznej mierze korzystać mogą ze skarbów klasycyzmu i ci, co języka greckiego nie znają. Pisze on bowiem dosłownie: „Niezawodnie znajdą się zawsze osoby, chciwe wiedzy, które za pomocą tłómaczeń i wyciągów w pewnym stopniu ze światem starożytnym zapoznać się zdołają. Jeśli posiadają zdolności, pokrewne duchowi starożytnych i przejąć się zdołają obcym sposobem myślenia i obcemi warunkami życia, to przy pomocy takiego pośredniego zaznajomienia się nabywają niezawodnie **więcej** bogactw, płynących ze sposobu myślenia i działania owych znakomitych wzorów, aniżeli **większość** tych, którzy się z nimi stykają bezpośrednio.“

Lecz i w innym jeszcze kierunku Wolf patrzy na przyszłość trzeźwo i bezstronnie. Streszcza on stanowisko gimnazyum wobec potrzeb życia w ten sposób, że „**przynajmniej 2, a lepiej 3 najwyższe klasy** istnieć powinny jako czyste gimnazyum“ (t. j. z obydwoma językami klasycznemi). Według niego, języka greckiego w gimnazyum potrzebowaliby tylko przyszły teolog i oczywiście filolog. „Na naukę tego języka należałoby raczej **przyzwalać**, jako nagrodę za celujący postęp w innych przedmiotach, aniżeli go nakładać z obowiązku“. A gdy w r. 1812 zażądano od niego opinii, czy język grecki ma być warunkiem wstępu na uniwersytet, oświadczył się, zgodnie z poprzedniem swojem zdaniem, przeciwko temu.

Wynika z tego przeto najniedwuznaczniej, że bifurkacya w trzech najwyższych klasach szkoły średniej godziłaby, zdaniem znakomitego tego filologa, wymagania życia z pojęciem i koniecznością klasycznego wykształcenia; wynika z tego dalej i to, że według niego abituryent bez greki powinien mieć wstęp na uniwersytet, a mianowicie na wszystkie wydziały, prócz teologicznego i filozoficzno-filologicznego.

Czy Sejm ma prawo formalnego zabrania w tej sprawie głosu, co do tego wątpliwości nie ma żadnej. Przecież według §§ 11 i 12 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z 21 grudnia 1867 r. należy do zakresu Rady państwa uchwalenie zasad nauczania w gimnazyach, zaś do Sejmów krajowych, oprócz całego ustawodawstwa o szkołach realnych, co do gimnazyów taki sam zakres ustawodawczy, jaki Sejmom służy w sprawie szkół ludowych.

W tym też względzie Sejm niejednokrotnie, a to w roku 1882, gdy sprawozdawcą był poseł Czerkawski, w roku 1888 na sprawozdanie posła Wojciecha Dzieduszyckiego uchwalił, że należy dążyć do tego, ażeby zapewnić Sejmowi te prawa, które mu się z tytułu tych paragrafów należą.

I w roku 1896 na wniosek rektora Balzera, Sejm rzecz tę uchwalił także, lecz równie bez skutku. Ponowione przeto i w tym kierunku żądanie, zawarte we wniosku naszym obecnym, jest usprawiedliwione. Jeżeli teraz kończąc, streścimy w krótkich słowach rozwój pojęć co do istoty i celu kształcenia się na tle języków klasycznych, znachodzimy różnicę, cechującą dość wyraźnie postęp w kierunku, w którym my właśnie dalej iść praguiemy. W pierwszej epoce uczenia języka greckiego w szkołach zwolennicy jego chcieli kształcić na kompletnych Greków, t. z. takich, coby mówili i pisali, jak autorowie greccy sami. Mniejsza o treść, byle forma była, za którą według Melanchtona idzie zrozumienie rzeczy. Elokwencya grunt, a jej koroną poezya, której w szkole uczono, a którą każdy wykształcony powinien uprawiać. Dziś te zapatrywania ówczesnego humanizmu zwolenników chyba nie znajdą, a usiłowanie ich wznowienia wywołałoby, sądzę, ogólny, a chyba niepochlebny uśmiech. Dwieście lat później, t. j. ku końcowi XVIII. wieku, także już w ten sposób owe zapatrywania oceniano. Powód uczenia się języka greckiego stał się naturalniejszy; już nie o naśladowanie formy, o produkowanie formalnych, zewnętrznych Greków się rozchodziło, lecz o poznanie **treści** autorów greckich i o kształcenie się **na niej właśnie**.

Te zapatrywania trwają do dziś dnia, t. j 100 lat od czasów Wolfa. Czy jednak należy koniecznie być zdania, że postęp w tym kierunku zamknięty? Skoro dziś coraz bardziej o treść starożytnych autorów chodzi, skoro lektura staje się coraz wybitniej ogniskiem nauki, obfitość zaś jej ograniczają trudności językowe, które zmniejszyć możnaby tylko większym nakładem czasu, o czem wobec wzrastających w innym kierunku potrzeb społeczeństwa chyba nie marzyć, — toż naturalnym krokiem dalszego rozwoju usunięcie hamulca, który tamuje wszelkie rzetelne zapoznanie się z treścią i duchem autorów. Przez to tylko umożliwi się na prawdę przyszłym obywatelom gruntowne, a to na tle języka ojczystego, wnikanie i dokładne przejęcie się duchem starożytnego świata, który przecież wszyscy równo wysoko cenimy. Wolno wierzyć, że się to stanie, i że za jakie dalszych może 100 lat, a więc znowu po 200-letniem może trwaniu epoki dzisiejszego nowego humanizmu, rachunki w tym kierunku będą skończone, i że ówcześni następcy nasi nie będą unosili się nad dzisiejszym stanem rzeczy tak samo, jak my wraz ze swoimi poprzednikami z przed 100 laty nie podziwiamy i nie podzielamy zasad i celów humanizmu starego.

Nie chcąc nużyć zbyt długo Wysokiego Sejmu powoływaniem się na dalsze jeszcze zdania wytrawnych a dzielnych pedagogów niemieckich, tak dyrektorów gimnazyalnych, inspektorów szkolnych i profesorów uniwersytetu, co zaraz uczynić będę musiał w rozprawie późniejszej, zaznaczam tylko silne przekonanie, że wspólna szkoła średnia, usuwająca całkowicie wadliwości dzisiejszego ustroju, jest szkołą średnią przyszłości; że jednak już i stosowna bifurkacya w klasach wyższych bardzoby się do poprawienia obecnego stanu rzeczy przyczyniła.

Skończywszy co do rzeczy, upraszam pod względem formalnym o łaskawe przekazanie mego wniosku komisyi szkolnej.

Z Sejmu krajowego.

Obrady naszego Sejmu krajowego wloką się powoli, nie obudzając większego zajęcia. Załatwia się na razie mniejszej wagi przedłożenia, przeważnie administracyjnej natury, które tylko pod względem formalnym wchodzą na porządek dzienny Izby. Byłby też czas najwyższy, aby komisye przyspieszyły swoją działalność i wystąpiły z poważniejszym referatem, któryby mógł być przedmiotem ożywionych obrad. — Dziwi nas przedewszystkiem, że nie wystąpiła dotąd ze sprawozdaniem komisya adresowa. Przecież program polityczny mamy jasny, nowych materyałów zbierać nie potrzeba; na cóż więc czekać i po co namyślać się w nieskończoność?

Telegraficzne nasze sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia sejmowego uzupełniamy następującemi szczegółami:

Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia odpowiednich wniosków przekazano: petycyę gminy **Rabka** o wcielenie zakładu kąpielowego tamże do gminy Rabki; petycyę pow. **śniatyńskiego** o przyzwolenie na zaciągnięcie pożyczek 20.000 i 250.000 złr.; petycyę gmin **Ulicko-Seredkiewicz i Zarębane** o zniżenie prestacyi na nauczyciela; petycyę gmin **Wielowieś** i innych pow. tarnobrzeskiego o zaprowadzenie wag decymalnych na targach, o uwolnienie od opłat mytniczych podwód używanych w celach religijnych, i o wykonanie przekopów dla odprowadzenia wody z gruntów i pastwisk, tudzież petycyę wydziału pow. w Jaworowie o przyspieszenie ratunku dla ludności głodem dotkniętej.

Rządowi do uwzględnienia zalecono petycyę gminy **Skomielna Biała** o wyjednanie datku z funduszu religijnego na utrzymanie księdza przy nowo utworzonem probostwie tamże, — petycyę pow. **śniatyńskiego** o wyjednanie dla gminy **Rożnowa** poboru ropy solnej; — petycye gmin **Słotwina i Lipowa** pow. żywieckiego w sprawie nadużyć przy wydzierżawianiu prawa polowania, — petycye kilku gmin pow. tarnobrzeskiego reklamujących odsypiska, powstałe wskutek budowli regulacyjnych na rzekach, petycyę gminy **Rabka** o aptekę osobną.

Do zbadania i załatwienia **Wydziału krajowego** odstąpiono petycyę rzym.-kat. proboszcza Bikowskiego o 200 złr. zasiłku na ochron-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

23 (Ciąg dalszy).

— Do widzenia Czy prosto idziecie do domu z fabryki ?

— Wiecie, jej już niema! — szepnął, podnosząc twarz na niego.

Był spokojny, ale usta mu drgały w powstrzymywanem łkaniu i zielone słodkie oczy pociemniały.

— Jakto, panny Zofii niema? — zawołał odruchowo.

— Tak. Przychodzę z obiadu, stróżka oddaje mi klucz i mówi, że ta panienka, co była u mnie, kazała mi powiedzieć, żebym jej nie szukał, bo nie znajdę, słyszycie? Uciekła do Kesslera, uciekła do kochanka! Niech idzie, niech sobie robi, co się jej podoba, nic mnie już nie obchodzi, nie znam jej zupełnie... tylko mi trochę żal... tylko mi trochę żal... — przerwał nagle i wyszedł, bo znowu jakaś maszyna stanęła.

Pobiegł spiesznie do niej, aby ukryć nie tę trochę żalu, do jakiego się przyznawał, ale okropny, żrący, niepokonany ból, co mu gryzł duszę i wił się po niej, jak ostrze.

Horn wyszedł za nim, ale musiał się cofnąć, pod ścianę, bo wolną drogą pchano szereg wózków, napchanych rozpakowanemi z żelaznych obręczy belami bawełny, które jak góry śniegu brudnego zwalali przed drapaczami.

Malinowski nie przychodził, a że upał był straszny i ten denerwujący świst transmisyi rozlegał mu się ze wszystkich stron nad uszami, więc już nie czekał, tylko wyszedł.

Dogonił go przy wyjściu Adam i szepnął prosząco, ze łzami w głosie:

— Nie mówcie o tem nikomu.

Uścisnął mu dłoń rozpalonemi rękami i odszedł w gąszcz maszyn, transmisyj i pasów, co jak liny okręcały tę żelazną roślinność, aby pomiędzy niemi ukryć ból wstydu i żałości.

Horn chciał mu powiedzieć jakie słowo pociechy, ale nie znalazł nic w mózgu, poczuł, że na takie rany czas i milczenie jest najlepszem lekarstwem, że podobne bóle własną boleścią i łzami się żywią i przez nie umierają jedynie.

Na dziedzińcu spotkał Wysockiego, wychodzącego z ambulatoryum fabrycznego.

— Będzie doktor w niedzielę u Trawińskich ?

— Obowiązkowo będę. Jedyne miejsce w Łodzi, gdzie nietylko plotki się uprawiają.

— No i jedyny salon, gdzie prócz fabrykantów przychodzą i ludzie.

Rozstali się pospiesznie, bo już powóz Szai stał na ulicy, przed kantorem, a Wysocki miał z nim jechać na kolej po Różę i Melę.

Szaja siedział jeszcze w kantorze i bawił się z wnuczkami, córkami Stanisława, który coś pisał pilnie i tylko od czasu do czasu podnosił głowę i uśmiechał się do dziewczynek, których rudawe główki i różowe twarzyczki tuliły się do szerokiej piersi dziadka.

Szaja bawił się znakomicie, podnosił dzieci do góry, całował je i wybuchał co chwila wielkim, wesołym śmiechem. Jego czerwone, jastrzębie oczy pełne były czułości i wesela.

— No widzi doktór, co to za umęczenie być dziadkiem! — zawołał wesoło do wchodzącego Wysockiego.

— Śliczne dzieci! — zauważył doktor, bo istotnie dziewczynki były bardzo ładne.

— Prawda? Ja to zawsze mówię.

— Podobne są nieco do panny Róży!

— Z włosów tylko, bo zresztą są znacznie piękniejsze.

— Jedźmy zaraz, bo pociąg przychodzi za osiem minut.

Bona dyskretnie stojąca pod oknem, zabrała dziewczynki i zaraz pojechali.

Przyjechali jeszcze na czas, bo amerykańskie kłusaki Szai rwały jak wiatr, ale pociąg równocześnie wchodził na stacyę, zapchaną ludźmi.

Przed Szają jednak rozstępowali się wszyscy, czapki i kapelusze zrywały się z głów żydowskich, głosy milkły, a wszystkich spojrzenia obejmowały z ciekawością jego zgarbioną, wyniosłą postać, opiętą w długi, szary surdut. Gładził brodę, kiwał głową znajomym i szedł pomiędzy szpalerem, jaki się utworzył, z miną króla, który raczył łaskawie patrzeć na tę zbitą gęstwę biedną, rozstępującą się przed nim z pośpiechem.

Dziewczynki szły przed nim, podobne ze strojów do różowych motylów.

Z okien wagonów pierwszej klasy Wysocki już zdaleka zobaczył wychylające się głowy Róży i Meli i natychmiast rzucił się do drzwiczek wagonu.

Pierwsza wysiadła Róża, ciągnąc na łańcuszku popielatą, maleńką małpkę, która niezgrabnie podrygiwała i siadała co chwila na peronie.

— Jak się masz Róża! jak się masz! — wołał Szaja, i gdy go Róża ucałowała, ujął ją pod brodę dwoma palcami, pogładził drugą ręką po twarzy i szepnął wzruszonym głosem:

— Dobrze wyglądasz!... Dobrze, żeś już przyjechała.

— Koko do pani! Koko! — wołała Róża na małpkę, która przestraszona tłumem i hałasem zaczęła się gwałtownie rzucać i wyrywać, aż ją musiała wziąć na ręce.

— Czekał pan na nas?... — pytała cicho Mela, gdy już szli wolno przez zatłoczone wyjście, do powozu.

— Czekałem na panią... — nie śmiał jej mówić po imieniu. — Czekałem na panią całe długie dwa miesiące... — szeptał niezmiernie poruszony jej przyjazdem.

— I ja czekałam całe długie dwa miesiące, długie... długie....

Szli obok siebie, więc ręce ich łatwo się spotkały w tłoku, ścisnęli się mocno i nie mówili już więcej, bo trzeba było wsiadać do powozu. Wysocki chciał ich pożegnać i uciec, bo widok Meli przyprowadził go o dziwne zawrotne drżenie.

Poczuł się dziwnie szczęśliwym, dziwnie upojonym, patrzył na nią przymglonemi radością oczami, serce biło mu pospiesznie, ręce drżały ze wzruszenia, chciał uciec, aby się nie zdradzić ze swoim stanem, ale panny go nie puściły.

Usiadł na przedniem siedzeniu, wprost Meli, i patrzył na jej popielate włosy, wymykające się skrętami z pod wielkiego jasnego kapelusza i na jej twarz nieco opaloną na kolor złotawego wina, patrzył tak uporczywie i płomiennie, że Mela się mięszała, odwracała głowę, poprawiała kapelusz i tak bardzo czuła się szczęśliwą przez to pomięszanie radosne, że wybuchała wesołym śmiechem z grymasów małpy, przyczepionej do ramion Róży i nie pozwalającej się stamtąd sprowadzić; czasami tylko jej szare wielkie oczy prześlizgiwały się bardzo szybko po twarzy Wysockiego i uciekały zalęknione a rozradowane.

Róża tymczasem tak była poruszona, że na przemian całowała dziewczynki, pieściła się z małpką i opowiadała różne przygody z podróży, nie spostrzegając Meli i jej promieniejącej twarzy.

— A gdzie ciotka? Nie ma ciotki! Zgubiłyśmy ciotkę! — wykrzyknęła Róża, zatrzymując powóz, bo w tej chwili dopiero spostrzegła brak ciotki Meli, która im towarzyszyła w podróży.

— Trzeba wrócić na stacyę. Zawracaj! — zawołał Szaja.

— To ja wysiądę i pójdę odszukać ciotkę pani — podchwycił żywo Wysocki i rad z tej okazyi pozostania, wyskoczył natychmiast z powozu.

— Dobrze, ale musi nam pan ciocię przywieść do domu.

— Przyjdę w niedzielę, panie potrzebują odpoczynku... mógłbym przeszkadzać... — tłómaczył się Wysocki, spoglądając na Melę prosząco.

— A więc dobrze, kiedy się pan tak gorąco broni, ale w niedzielę o zwykłej godzinie czekamy pana w czarnym gabinecie. Zawiadom pan Bernarda i przyjdźcie razem.

— Bernard wyjechał do Paryża.

— No, mniejsza z nim; w ostatnich czasach był już mniej zabawnym.

— Kiedyż pani podobny wyrok wyda na mnie?

— Co do pana, to Mela decyduje...

— Tem gorzej dla mnie...

Nie usłyszał już odpowiedzi, bo konie poderwały z miejsca kłusem, ale schwycił takie spojrzenie Meli, które mówiło co innego i przepełniło mu duszę dziwnie przejmującym niepokojem, dziwnie słodkim bólem. (C. d. n.)

kę wiejską i petycyę gminy Kniaziołuko o ułatwienie jej (przy pomocy banku krajowego) zakupna obszaru dworskiego od dyrekcyi domen i lasów.

Veniam aetatis otrzymali dyrektorowie szpitali powszechnych: Albert Zauderer w Brzeżanach i Jerzy Kakolniak w Stanisławowie, lekarz Miron Jajus w Sokalu i dyrektor Józef Eckhardt w Tarnopolu.

Do porządku dziennego przeszedł Sejm nad petycyami nauczycieli: Stefana Kawczyńskiego, Karola Godzienia, Jana Żmudy i Włodz. Kaleczyńskiego o przyznanie dodatków pięcioletnich, tudzież nad petycyą gminy Czudec o ponowne zamianowanie dla niej nauczyciela Krzysia, przeniesionego bez powodów gdzieindziej.

Na wniosek zaś komisyi sanitarnej zapadła uchwała:

Sejm uznając potrzebę wybudowania nowego pawilonu przy szpitalu powszechnym w Podhajcach, udziela na ten cel w myśl § 15 ustawy z dnia 28 lipca 1897 r. (Nr. 47 Dz. ust. kraj.) z funduszów krajowych połowę kosztów tej budowy w maksymalnej kwocie 7000 złr. pod warunkiem, że powiat dostarczy połowy, względnie reszty potrzebnej do budowy kwoty, i upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia na cel powyższy pożyczki, spłacalnej w latach dziesięciu w sposób amortyzacyjny, przez podniesienie taksy leczniczej dla szpitala w Podhajcach.

Wreszcie dla pogorzelców gminy Derewnia przeznaczono 300 złr. (a nie 7000 złr., jak wczoraj przez pomyłkę w telegramach podano) zapomogi.

Wniosek zgłosił, oprócz wymienionych wczoraj przez nas, także pos. Rey o ponowną rewizyę rzek spławnych. Interpelacyę zgłosił także pos. Osuchowski w sprawie odbudowania mostu na drodze rządowej pod Turką i w sprawie bezzasadnego zamykania targów na bydło.

W Berlinie a w Wiedniu.

Mowa księcia Hohenlohego, wypowiedziana przeciwko Polakom pod pretekstem uzasadnienia projektu dotyczącego nowych 100 milionów na kolonizacyę niemiecką w zaborze pruskim, odbiła się bardzo silnem echem we wszystkich sferach, gdzie walka słowiańszczyzny z germanizmem jest na porządku dziennym, a więc najwięcej w samych Niemczech i w Austryi. Mamy przed sobą głosy liberalnej prasy niemieckiej z Berlina i Wiednia. Zestawienie ich prowadzi do bardzo znamiennego wyniku: okazuje się, że jakkolwiek liberali niemieccy i austryaccy zarówno nienawidzą Polaków, jedni i drudzy zawsze występują przeciwko nam wrogo, to przecież różnica w ich postawie jest bardzo znaczną. Berlińska prasa liberalna walczy z żywiołem polskim i w zasadzie popiera wszelkie środki germanizacyjne, ale liberali berlińscy nie stracili jeszcze zupełnie zdrowego rozsądku i krytycznego zmysłu i nieraz znajdują słowa potępienia dla tej wyuzdanej orgii germanizatorskiej, jaką prowadzi rząd, zachęcany do tego przez hakatystów. Nasi zaś najserdeczniejsi w Wiedniu z głęboką nienawiścią i perfidyą, a zarazem z zapoznaniem najelementarniejszych zasad słuszności i zdrowego rozsądku korzystają z każdej nadarzającej się sposobności, aby podnieść rzekome zbrodnie Polaków i niebezpieczeństwo, jakie zawierają niby w sobie dążności polskie. Ilekroć w Niemczech, albo w Rosyi nowy cios spadnie na Polaków, ilekroć chodzi o nowe środki ustawodawcze, przeciwko żywiołowi polskiemu wymierzone; — liberali wiedeńscy z pewnością znajdą się po stronie naszych wrogów i będą się starali zaostrzyć sytuacyę, rozjątrzyć antagonizm, pogłębić ucisk na nas spadający.

Warto porównać stanowisko, jakie wobec mowy ks. Hohenlohe'go zajęła wiedeńska *Neue Fr. Presse*, z postawą liberałów berlińskich, a zwłaszcza bardziej niezawisłych grup liberalnych w Niemczech. Podczas gdy nawet tacy wrogowie nasi w Niemczech, jak pp. Heydebrand, hr. Moltke, dr. Sattler i Seer zmuszeni byli, podczas dyskusyi w Sejmie pruskim, przyznać, że rząd działa pod przymusem, i ostrzedz, aby nie przeciągano struny, a bardziej niezawiśli zwrócili się nawet stonowczo przeciwko nieopatrznej polityce pruskiej: w Wiedniu tymczasem nasi najserdeczniejsi z prawdziwą radością powitali hasło, wydane przez ks. Hohenlohego do śmiertelnej walki przeciwko Polakom.

N. Fr. Presse, w obszernym artykule wstępnym omawiając mowę ks. Hohenlohego, podnosi jego mądrość stanu i rozkoszuje się postawą, jaką zajął względem Polaków; nie dość tego: fałszuje jeszcze intencye kanclerza niemieckiego i stara się z mowy jego ukręcić bicz na Polaków w Austryi. Organ liberałów wiedeńskich czyta między wierszami mowy ks. Hohenlohego, że potępił on aspiracye Polaków w Austryi i chciał powiedzieć, że w Prusach nie uda się Polakom nigdy to, co im się w Austryi udało; dowodzić ma tego użyte przez kanclerza niemieckiego wyrażenie, że w Prusach nie ma gruntu dla „federalistycznych tendencyj". Prusy nie mają potrzeby obawiać się dzisiaj federalistycznych tendencyj, a więc ostrzeżenie to, zdaniem dziennika wiedeńskiego, mogło się odnosić jedynie do Polaków w Austryi.

Wychodząc z tego naciągniętego komentarza, *N. Fr. Presse* zwraca się następnie przeciwko polskim dążnościom w Austryi i wylicza rzekome zbrodnie Polaków: że są heroldami federalizmu, że kroczą na czele słowiańsko-klerykalnej większości i najgłośniej domagają się rozszerzenia autonomii, a Sejm galicyjski właśnie w tym duchu uchwala adres do tronu. Organ wiedeński podstępnie i przewrotnie podsuwa ks. Hohenlohemu myśl, że przyczyną rzekomej agitacyi wielkopolskiej w zaborze pruskim są stosunki austryackie, gdyż w położeniu Polaków w Austryi rodacy ich w pruskich dzielnicach czerpią otuchę i zachętę. Związek więc pomiędzy mową ks. Hohenlohego a postępowaniem Polaków w Austryi, jak twierdzi *N. Fr. Presse*, ukazuje się jej w jaskrawem oświetleniu.

Żydowsko-liberalny dziennik wiedeński z całą niedorzecznością wmówić usiłuje w czytelników, że surowa dola, jaka jeszcze spotkać może Polaków w zaborze pruskim, jest następstwem ich nieokiełzanej dumy i pychy w Austryi, jak gdyby rzeczywiście antipolska polityka Prus datowała się dopiero od czasu utworzenia się dzisiejszej większości w austryackiej Radzie państwa! Ile perfidyi i głupoty zarazem w tem twierdzeniu, ile fałszu i obłudy w tem przekręcaniu intencyj obcego męża stanu, ile przewrotności politycznej w wyzyskiwaniu stosunków międzynarodowych na rzecz wewnętrzuych waśni austryackich i w chęci zwrócenia ostrza przymierza austryacko-niemieckiego przeciwko Polakom!

Ogan liberałów wiedeńskich raduje się z mowy Hohenlohego, zachęca rząd pruski do nieopatrznej walki *à outrance* z polonizmem, i bierze z tego asumpt do potępienia Polaków i rozbudzania przeciwko nim nienawiści w Austryi.

A posłuchajmy teraz, co pisze *Berliner Tageblatt*. Wykazuje on niekonsekwencyę rządu, który żądanie nowych stu milionów na cele kolonizacyi niemieckiej motywuje tą okolicznością, że Polacy są rozgoryczeni i wrogo dla Niemców usposobieni: wszak rząd ten sam spowodował taką sytuacyę swą prowokacyjną polityką, a uchwaleniem nowych stu milionów zaostrzy tylko antagonizm i rozbudzi namiętności narodowe, ponieważ propaganda polska zaczerpnie w nowej ustawie zdwojoną energię do walki.

„Potępiamy taką politykę—pisze *Berl. Tagbl.*— nie dlatego, iżbyśmy mieli szczególniejszą sympatyę dla Polaków, lub byli obojętnymi dla sprawy rozwoju niemczyzny na kresach wschodnich; lecz obawiamy się nieobliczalnych następstw tej nowej antipolskiej ustawy. Widzimy w niej niebezpieczny zarodek, rozkładem i zniszczeniem brzemienny, który rozrośnie się w wielkie drzewo niezgody i trwałego niezadowolenia, oraz bezustannej walki pomiędzy ludnością tych mięszanych pod względem narodowości dzielnic państwa naszego."

Organ berliński trzeźwo patrzy w przyszłość, rozumie odpowiedzialność, jaka spada na rząd i szowinistów niemieckich wobec przyszłych pokoleń, i pragnąc zwalczania żywiołu polskiego, nie tając się z nieprzyjaźnią dla Polaków, nie traci jednakże w swej zawziętości zdrowego rozsądku, jak liberali i narodowcy niemieccy w Wiedniu. Zestawienie to powinnoby być dla nich nader pouczającem i powinnoby ich ostrzedz na przyszłość; a dla nas, Polaków, jest także pełnem znaczenia, przedstawia nam bowiem w prawdziwem świetle naszych przeciwników politycznych w Austryi!

Z Sejmu czeskiego.

Przebieg wczorajszego posiedzenia Sejmu czeskiego znaleźli czytelnicy nasi w wczorajszych telegramach. Pod koniec posiedzenia, którego ciąg dalszy dzisiaj się odbędzie, przemówił ks. Fryderyk Schwarzenberg, a jego oświadczenia, złożone imieniem stronnictwa wielkiej własności, zasługują na baczniejszą uwagę. Przemówienie tedy jego uzupełniamy. Książę Schwarzenberg stwierdził przedewszystkiem, że wniosek p. Schlesingera nie kwalifikuje się do przyjęcia, albowiem wypowiada walkę na nowo— podczas gdy przez wniosek hr. Bouquoya chciała wielka własność czeska sprowadzić porozumienie i pokój w kraju. Nie może ona przeto głosować za wnioskiem Niemców, którzy chcą przywrócenia *status quo ante*, tem bardziej, że Niemcom nie rozchodzi się o rozporządzenia językowe, tylko o szerzenie walki historycznej, o zwycięstwo centralizmu nad autonomią. Wniosek Schlesingera zdąża do zaostrzenia tej walki, a bynajmniej nie uśmierza waśni narodowościowych. Co do oświadczenia rządu w kwestyi językowej, który zapowiedział nowe rozporządzenia językowe, wielka własność czeska tylko pod tym warunkiem za nowemi rozporządzeniami oświadczyć się może, jeżeli: 1) w kraju ustanowioną będzie dostateczna ilość urzędników, władających oboma językami; 2) jeżeli okręgi językowe w ten sposób będą podzielone, aby rozstrzygało w tej sprawie nie obliczenie ludności, ale język macierzysty, i 3) jeżeli rząd wszystkim mieszkańcom da zapewnienie, że otwarcie przyznawać się będą mogli do swej narodowości.

Mowca broni następnie wywodów pos. Silva-Taroucy i podnosi, że zadaniem wielkiej własności jest obrona dynastyi, historycznych praw królestwa czeskiego, sprawiedliwości i równouprawnienia obu narodowości.

Po Franciszku Schwarzenbergu przemawiał Leitner, poczem przerwano dalszą dyskusyę.

Marszałek polecił odczytać interpelacyę posłów niemieckich w sprawie zakazu noszenia odznak burszowskich.

Już podczas czytania interpelacyi panowało w Izbie ogromne wzburzenie. Posłowie skupili się dokoła prezydyum. Palffy i Bouquoy zajęli miejsca obok namiestnika. Aktuaryusza sejmowego odczytującego interpelacyę Schueckera, zaatakowali Niemcy wołaniem: „Powolej! Nic nie rozumiemy!"

Po odczytaniu interpelacyi zabrał głos namiestnik.

Będę miał zaszczyt, przemówił, odpowiedzieć na tę interpelacyę na jednem z następnych posiedzeń.

Głosy z lewicy: Chcemy usłyszeć odpowiedź zaraz!

Namiestnik siada napowrót.

Wolf *(do namiestnika)*: Nie możesz pan mówić z głowy? Pan musisz czekać, aż panu skoncypują tekst mowy? Ależ w takim razie nie masz pan kwalifikacyi na namiestnika!

Marszałek poleca odczytać interpelacyę Schamanka. Wszczyna się jednak taka piekielna wrzawa, że ani słowa zrozumieć niepodobna. Niemieccy posłowie prześcigają się w okrzykach, wołając: Musimy jeszcze dziś mieć odpowiedź. Musimy ją mieć zaraz!

Prade (do namiestnika): Maszeruj pan do kasyna szlacheckiego i każ sobie odpowiedź ułożyć

Wolf: Podlipny jeszcze w sali, może panu podszepnąć, co masz odpowiedzieć.

Kahl: To tchórzostwo!

Inne głosy: Bezczelność! zuchwalstwo!

Czesi (do Ira): *Sodawasser!*

Iro: Milczcie, wy, czeskie knedle. Wy jesteście posiepakami policyjnymi, wołacie o policyę!

Prade (do namiestnika): Pan nie podlegasz już Jego ces. Mości, pan podlegasz Podlipnemu.

Wolf z zaciśniętemi i wyciągniętemi w stronę namiestnika pięściami rzuca nań dalej obelgi, wobec czego marszałek wzywa go do porządku. *(Huczne oklaski ze strony Młodoczechów i reprezentantów wielkiej własności).*

Wolf: To nas nie przestrasza. Chcemy, ażeby namiestnik odpowiedział. *(Zwrócony do namiestnika)*. Jeżeli pan nie chcesz wykrztusić odpowiedzi, to precz z panem. Mało mózgu u pana, ale miedziane masz czoło!

Namiestnik siedzi ze skrzyżowanemi na piersiach rękami. Prade potrząsa do niego grożąco ręką i woła: „Jeśli pan myślisz, że pan możesz z nami żartować, to pan się grubo mylisz!".

Podczas tych awantur marszałek krajowy poleca, aby odczytano jednę jeszcze interpelacyę, i zamyka posiedzenie wśród wielkiego niepokoju. Gdy się sala opróżnia, występuje na środek Wolf i wrzeszczy: „*Pereat* namiestnik! Trzymam zakład, że zostanie on usunięty w ciągu 14 dni".

Namiestnik, otoczony przez Palffy'ego, Bouquoya i kilku innych, rozmawia z nimi z ożywieniem i jeden z ostatnich opuszcza salę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 stycznia.

Nie wiemy, czy w urzędowem sprawozdaniu mowa ks. Hohenlohego została z umysłu zmodyfikowaną i cokolwiek złagodzoną, czy też pierwsze doniesienia telegraficzne były niedokładne, dość że w urzędowem sprawozdaniu najbardziej prowokacyjny ustęp brzmi cokolwiek inaczej, niż w pierwotnych doniesieniach. Z obowiązku sumienności i dokładności dziennikarskiej to zaznaczamy. Ks. Hohenlohe, według urzędowego tekstu, nie powiedział, że nie chce nic wiedzieć o przyjaźni lub kompromisie z Polakami, lecz miał się wyrazić w końcu swej mowy, jak następuje:

„Gdzie interesy monarchii pruskiej są zakwestyonowane, tam nie znam kompromisu. A Polakom przypominam słowa poety francuskiego: *Quittez le long espoir et la vaste pensée!* Jeżeli Polacy to uczynią, jeżeli wyrzekną się niezişzczalnych nadziei, jeżeli staną się, albo pozostaną rzetelnymi Prusakami, to porozumiemy się z nimi i będziemy wzajemnie żyć w pokoju".

Zmiana ta nie zmienia istoty rzeczy, łagodzi tylko cokolwiek ton, odbierając mu cechę bezwzględnie brutalnej prowokacyi. W każdym razie mowa była napaścią i hasłem do walki na śmierć i życie, tak dalece, że nawet w kołach niemieckich, i to w kołach wrogo usposobionych dla Polaków, wywołała zdumienie i zaniepokojenie.

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy dyskusyi nad budżetem urzędu spraw wewnętrznych sekretarz stanu hr. Posadowsky wystąpił przeciwko socyalizmowi, zaznaczając, że socyalni demokraci nie poprzestają na kwestyach czysto ekonomicznej natury, lecz pracują nad dokonaniem przewrotu społecznego i dążą do ustanowienia republiki; lecz w Niemczech, gdzie poczucie monarchiczne i dynastyczne jest tak silne, nie osiągną celu, zwłaszcza gdy obywatelstwo kroczyć będzie wspólnie z potęgami religijnemi, działającemi łagodząco w kwestyi socyalnej; wtedy bowiem zdoła odeprzeć wzbierającą falę socyalizmu.

Z zaboru pruskiego.

Setki milionów przeznaczają Niemcy na kolonizacyę, rzekomo w celach szerzenia kultury na ziemiach polskich. Jak zaś w rzeczywistości wygląda owa cywilizacyjna działalność, przekonać się można z rzutu oka na stosunki szkolne w prowincyach polskich. *Berl. Tagbl.* przytacza zajmujące szczegóły z powiatu zachodnio-poznańskiego. I tak w r. 1886 260 dzieci w tymże powiecie nie przyjęto do szkoły — dla braku lokalów i nauczycieli. W r. 1891 liczba ta wzrosła do 306, a w roku ubiegłym w jednej jedynej miejscowości, w Będlewie, dla tychsamych powodów aż 100 dzieci nie bierze udziału w nauce. Na szkoły nie ma więc pieniędzy, lecz są i to setki milionów na germanizacyę i wykup ziemi polskiej.

Poseł Stefan Cegielski, poseł miasta Poznania i powiatów poznańskich do parlamentu niemieckiego, ogłosił list otwarty do wyborców, w którym oświadcza, że, dla umożliwienia zgody stronnictw, nie będzie kandydował w zbliżających się wyborach do parlamentu.

Komitet prowincyonalny wyborczy postawił kandydaturę ks. szam. Enn'a na posła przy uzupełniających wyborach do Sejmu pruskiego w okręgu babimojsko-międzyrzeckim, w miejsce zmarłego posła Tiedemanna. Wybory odbędą się d. 29 b. m.

KRONIKA.

Kraków, 22 stycznia.

Nabożeństwo pamiątkowe. Dziś, jako w 35 rocznicę walki narodowej w 1863 r. w przepełnionym publicznością kościele księży Pijarów odbyło się uroczyste nabożeństwo. Reprezentanci Stowarzyszeń rękodzielniczych stawili się nader licznie ze sztandarami. Podczas mszy św. chór męski śpiewał odpowiednie pieśni. Najważniejszym momentem nabożeństwa było wygłoszone z ambony przemówienie rektora ks. Pijarów ks. Chromeckiego. Czcigodny kapłan mówił o potrzebie krzewienia i pielęgnowania uczuć religijnych i patryotycznych, bez których nie istnieje prawdziwa moralność i miłość bliźniego. Faryzeuszowską i obłudną jest metoda potępiania tych, którzy nabożeństwa i obchody patryotyczne urządzają, bo w czci dla przeszłości i jej bohaterów, godzi się czerpać naukę i otuchę na przyszłość. Żaden naród cywilizowany nie wyrzeka się swojej dziejowej przeszłości, lecz przekazuje tradycye młodym pokoleniom. Polacy, pozbawieni politycznego bytu, czynić to muszą tem żarliwiej, bo nie fizyczna przemoc, lecz upadek ducha, spaczenie charakterów są dopiero prawdziwą niewolą, której kajdany najdotkliwszemi być mogą nawet dla ludów rzekomo wolnych, jak Francya współczesna. Po nabożeństwie licznie zebrana publiczność śpiewała pieśni kościelno patryotyczne.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Teresy Śmiałowskiej, opiekunki więźniów stanu z przed r. 1846, uczestniczki organizacyi narodowej w r. 1863, odprawionem będzie, jako w 6 rocznicę zgonu, we wtorek 25 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Wieczorek w „Sokole". Przypominamy, że jutro w niedzielę wieczorek patryotyczny w wielkiej sali „Sokoła" o godz. 7. Nie ulega wątpliwości, że publiczność patryotyczna licznem przybyciem nagrodzi trudy komitetu obywatelskiego, około urządzenia uroczystości, oraz amatorów, którzy złożą się na wykonanie pięknego i obfitego programu. Zaznaczamy, że pokup biletów jest wielki, radzimy tedy pospieszyć się z nabyciem. Po koncercie odbędzie się w górnej sali „Sokoła" poważna wieczornica ze współudziałem włościan.

Z „Sokoła". Druga zabawa dla dzieci odbędzie się jutro w niedzielę 23 b. m. Program urozmaicony.

Z powodu rocznicy powstania z Pragi czeskiej otrzymujemy następujące pismo:

„W 35 rocznici stycznowého powstania r. 1863 żiwucim kolegóm bratné „Na zdar!" Poleglym neginouci czest i sláwa. Przisztosti národa polského i czeského i bratnych národu slawjanskich w Austrii: Czolem! Pod chorengou za naszi i waszi wolnosc, we bratné zgodie, we zbronie ducha i kultury rzec nasza pospolná zwylizi. Slawa slobodie! Slawa wolnosti! — *Josef Kessler Masakovski*, uczastnik powstania."

Wykłady popularne. W poniedziałek 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem rozpocznie się w sali amfiteatru gimnazyum św. Anny dalszy ciąg wykładów popularnych prof. dr. Józefa Rosenblatta „O najważniejszych umowach cywilnych, w szczególności o kupnie i sprzedaży, o zamianie, o kontrakcie najmu i o pełnomocnictwie."

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożoła Józefowa Kotarbińska na ręce p. M. Siedleckiej rubla od p. A. H., dymisyonowanego pułkownika z Żytomierza.

Sprawy miejskie. Sekcya prawnicza Rady miejskiej na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek wypracowania projektu ustawy przymusowego wprowadzenia wodociągów do domów prywatnych w Krakowie i przedłożenia tejże ustawy Sejmowi krajowemu do zatwierdzenia. Na podstawie referatu dyrektora budownictwa miejskiego, p. Wdowiszewskiego, rozpatrywała sekcya sprawę rozszerzenia dróg na Blichu i warunków stawianych przez władze kolejowe.

Zaćmienie słońca. Oczekiwane z zaciekawieniem widowisko nie było u nas dzisiaj widzialne. Z powodu pochmurnego poranku nie mogli mieszkańcy Krakowa obserwować zaćmienia. Skończyło się na tem, że do godziny 8 znacznie ciemniej było, niż w inne dni pochmurne. Czekajmy zatem do roku 1912, a może więcej ujrzymy.

Towarzystwo muzyczne, któremu udało się pozyskać p. Aleksandra Bandrowskiego do współudziału w koncercie, urządza, korzystając z tej sposobności, koncert z programem wyłącznie Wagnerowskim. Wykonane zostaną wyjątki z Lohengrina, Tannhäusera, Rienzi, Walkyrii i Meistersingerów.

Koncert ten odbędzie się w piątek dnia 4 lute go b. r. w sali „Sokoła", a bilety nabywać można w kancelaryi Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Aleksander Bandrowski, jeden z najgłośniejszych tenorów tegoczesnych, uznany za najlepszego interpretatora utworów Wagnerowskich, zatrzyma się w przejeździe przez Kraków, celem wzięcia udziału w koncercie Towarzystwa muzycznego, które urządza wieczór Wagnerowski. Imiona kompozytora i wykonawcy dają wszelką rękojmię powodzenia koncertu, który w naszem mieście, gdzie nie często ma się sposobność zatrzymać śpiewaka tej miary, co Aleksander Bandrowski, wzbudzi wielkie zainteresowanie wśród muzykalnej publiczności krakowskiej.

Z „Lutni". Ogólne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się we wtorek 25 b. m. w lokalu „Lutni" o godz. 8 wieczorem. Na porządku dziennym: a) Sprawozdanie z czynności za rok 1897; b) Sprawozdanie kasowe; c) Wybór członków do zarządu; d) Wnioski.

W myśl statutu prawo udziału na walnem zgromadzeniu przysługuje wyłącznie członkom czynnym Towarzystwa.

Zmarli. Marceli Smoleński, inżynier, żołnierz polski z 1863 roku, zmarł we Lwowie w 55 roku życia.

Konstanty Matczyński, oficer wojsk polskich z r. 1831, major legii polskiej na Węgrzech 1848, major kozaków sułtańskich 1856, zmarł w Łazpynie 18 b. m., przeżywszy lat 83.

Paweł Rutkowski, b. kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł w 72 roku życia.

Piotr Marcisiewicz, b. właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, zmarł w Krakowie w 72 roku życia.

Katarzyna Herliczkowa zmarła w Krakowie przeżywszy lat 70.

Z kroniki policyjnej. Za kradzież zboża z wagonów w magazynach p. Przeworskiego aresztowani zostali robotnicy Czechowski i Maryniak. — Złoty zegarek, w kościanym futerale, rzekomo znaleziony na polach w Kobierzynie, odebrano od podejrzanej osoby, zaś złoty pierścionek i dwie pary kolczyków od niejakiej Maryi Zegadło. Właściciele zgłosić się mogą do biura policyi pod Zamkiem.

Obława na żebraków. Niejednokrotnie podnoszone przez prasę i publiczność skargi na rozwielmożnione w mieście naszem natrętne żebractwo, co dało także powód do poruszenia tej sprawy na posiedzeniu Rady miejskiej, spowodowały władze bezpieczeństwa publicznego do użycia środków, któreby złemu zaradzić mogły. Dziś rano policya urządziła i przyaresztowała przeszło 50 żebraków, przeważnie młodych i zdolnych do pracy. Umieszczono ich tymczasem w aresztach miejskich i poddano zbadaniu co do środków życia oraz przynależności do gminy. Dla lazzaronów krakowskich był to dzień krytyczny.

Przegląd lekarski pisząc w dzisiejszym swym numerze o odkryciu Schenka w sprawie dowolnego oznaczania płci u potomstwa, tak się wyraża: „Prof. Schenk, przypuszczać należy, pracuje i zapewne wydoskonala dalej swoją metodę; bo nie musi ona być jeszcze dojrzałą, skoro wynalazca nie ogłosił jej na właściwej drodze, a tem samem nie poddał krytycznej ocenie specyalistów i zawodowców." Równocześnie ogłasza *Przegląd lekarski* artykuł prof. Adametza, skreślający „rzut oka na obecny stan nauki o dowolnem wpływaniu na płeć potomstwa u zwierząt".

Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczek kursów im. Baranieckiego urządza i w tym roku wieczorek. Już utworzył się komitet, który zapowiada zabawę na dzień 12 lutego (w sali Saskiej). Niewątpliwie ucieszą się tą wiadomością wszyscy, którzy z przeszłorocznego wieczorku wynieśli najmilsze wspomnienia. Sympatyczne cele Towarzystwa, które udziela wsparcia uboższym rodaczkom z za kordonu, pragnącym uzupełnić swe wykształcenie u nas, w duchu polskim, zasługuje ze wszech miar na poparcie. Zaproszenia będą rozesłane, jak donosi komitet, w dniach najbliższych.

Z Wadowic otrzymujemy dziś dodatkowo wiadomość, że Włodarskiego, który uciekł z więzienia, odkryła w piwnicy jednego domu służąca i tym sposobem przyczyniła się do schwytania niebezpiecznego złoczyńcy. W Wadowicach i okolicy obiegała pogłoska, że Włodarski obiecał wypłacić 10 tysięcy złr. temu, kto mu dopomoże do ucieczki. Gdy go ujęto, jak przy rozprawie, Włodarski stawiał się ostro, a zapytany przez żandarma, dlaczego uciekał, odpowiedział: „Abyś mnie łapał!"

W Oświęcimie jutro w niedzielę Czytelnia miejscowa Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" urządza w sali „Sokoła" zabawę z tańcami.

Bismarkowska agencya. *M. Jacobsohn, Erzherzoglicher Gutspächter Bau-Requisiten- und Holzwaaren-Erzeugung in Maków (Galizien). Wohnt in Kojszówka.*

Brzostek, 21 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Dziś staraniem komitetu miejscowego odprawił proboszcz ks. Stefan Szymkiewicz nabożeństwo żałobne za poległych na polu walki o niepodległość narodową w r. 1863. Na nabożeństwie licznie zebrali się obywatele, inteligencya, mieszczaństwo i wieśniacy. Kościół okryty kirem, trumna, spoczywająca na kozłach z karabinów, ustrojona wieńcami, śpiew pieśni kościelnych i narodowych przejmowały każdego z uczestników żałobą.

Z Brodów donoszą: Prezydentem Izby handlowej zrodzkiej został wybrany Stanisław Burstin, a jego bastępcą Michał Kulak.

Opętana z Nienadówki. Do szpitala w Krakowie ma być dostawioną dla obserwacyi lekarskiej młoda dziewczyna, nie licząca jeszcze 14 lat, Anna Chorzempianka z Nienadówki pod Kolbuszową, w Rzeszowskiem. Alarmujące brednie o dziewczynie tej rozeszły się w całej okolicy, a nawet znalazły wyraz w prasie, łaknącej sensacyjnych nowinek dla zaspokojenia niezdrowej ciekawości czytelników, żądnych zdarzeń rzekomo nadzwyczajnych. Opowiadano i jakoby stwierdzono, iż na dziewczynę tę zawsze tylko w nocy, nigdy w jasny dzień, coś rzuca rzepami; nadto oblewa jej otoczenie jakąś mokrą cieczą. Badał sprawę żandarm i dostał po ciemku rzepą w głowę toż samo miało się zdarzyć i księdzu, który egzorcyzmował opętaną, jego zdaniem, dziewczynę. Wszystkie te objawy trafiały się tylko w chałupie Chorzempy, jej dziadka, po ciemku, a ustawały całkiem, gdy dziewczynę z chaty tej zabrano. Z poważnego źródła o całem tem zdarzeniu komunikują nam, co następuje:

Dziewczyna nie ma jeszcze 14 lat, jest szczupła, niedokrewna, umysłowo trochę nad wiek rozwinięta. Na jednem oku ma na źrenicy jakąś plamę i na plecach plamkę białą, tj. skórze w tem miejscu brak naturalnego barwnika. Jest ona prawdopodobnie histeryczką, może mediumistycznym okazem, z którego ktoś trzeci (w tym wypadku zięć starego Chorzempy) korzysta, aby starego z chałupy wykurzyć. Do rozgłosu w całej sprawie przyczynił się wielce ksiądz wikary P. S., który dziewczynę kropił wodą święconą, modlił się co dzień w onej chałupie i co dzień brał rzepą po głowie.

W jednym wypadku przyłapał wójt niedorostka, który owego księdza rzepą uderzył, myśląc, że co djabłu wolno, to i jemu przystoi. Dostał za to od wójta cielesne upomnienie, które wszakże księdza nie przekonało, że dziewczyna nie jest opętaną. Djabeł, który tylko w ciemności dokazuje, który tylko chłopskie dowcipy (rzucać rzepą i kał przynosić) umie, nie zasługuje chyba na miano djabła.

A najważniejszem chyba jest, że lekarz tutejszy dr. Dompert przyłapał dziewczynę na oszustwie. Siedząc wraz z nią po ciemku, gdy został uderzony rzepą w głowę, wysunął ukrytą latarkę i spostrzegł, że Chorzempianka ma podniesioną rękę.

Powtóre, przy sposobności oblania żandarma i jego samego jakąś letnią cieczą, przekonał się, że pod dziewczyną jest mokro, że miała ona jednę rękę mokrą i zbadał na pewno, co to była za ciecz. Dziewczyna wtenczas mówiła, że i na nią, to jest na jej głowę też gorącą wodę ktoś wylał, ale głowa jej była całkiem sucha. Był potem lekarz ten jeszcze dwie noce u Chorzempy, ale djabeł w jego obecności nawet po ciemku nie chciał się już popisywać swojemi figlami.

Gdyby zdrowy rozsądek, a nie chęć zaspokojenia niskich instynktów tłumu powodował redakcyami niektórych dzienników, nie nadawałyby takim zdarzeniom cech jakiejś nadprzyrodzoności, nie opisywałyby bredni, lecz tylko prawdę w właściwem oświetleniu. Z pospolitego oszustwa uczyniono, ciemnotą jednych, złą wolą drugich, rzecz nadzwyczajną, a niezawodnie badania lekarzy potwierdzą, że rzekoma opętana jest namówioną do figlów, które spełniała.

Wykonanie wyroku śmierci. Z Sambora donoszą pod datą 21 b. m.: Już wczoraj wieczorem zaintrygowało nasze miasteczko przybycie nieznanych trzech osobistości. Najstarszy między nimi człowiek olbrzymiej postaci, o szerokich barkach, czerwonej twarzy, wielkich oczach, robił niemiłe wrażenie, jego dyalekt niemiecki i sposób wyrażania się zwracał uwagę. Dziś rozwiązała się zagadka. Jest to kat Selinger, który niedawno wykonał wyrok śmierci na Doleżalu w Wiedniu i tutaj przybył na egzekucyę.

Mikołaj Kozak, 22 letni morderca żandarma Kalby w Żurawnie, zakończy jutro o świcie swe życie krótkie, lecz bogate w kryminalne epizody. Kozak, chłop silny i krępy, w sierpniu 1897 siekierą zamordował żandarma, który w służbie ścigając złodzieja przez 39 godzin bezustannie, usnął na ławeczce pod karczmą, i zrabował mu 6 złr. i tytoń. Prezydent sądu dr. Sahanek ogłosił mu dziś, że

cesarz zatwierdził wyrok sądu przysięgłych, skazujący go za morderstwo i rabunek na śmierć przez powieszenie. Wykonanie wyroku nastąpi w sobotę 22 b. m. o godzinie 6 rano; dziś Kozak odprowadzony do osobnej celi obok kaplicy więziennej pod eskortą straży więziennej, ma się pogodzić z Bogiem.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 listopada 1897 do 1 stycznia 1898:

W miesiącach listopadzie i grudniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1014 złr. 99 ct. Wydatki zaś wynosiły 2531 złr. 25 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 97.651 złr. 26 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 7046 złr. 69 ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 43 złr. 4 ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminaryum nauczycielskiego 261 złr. 86 ct.

Ks. Monsignore Świeży, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Konkurs dla nauczycieli. „Macierz szkolna dla księstwa cieszyńskiego“ ogłasza konkurs na jednę posadę nauczyciela filologii klasycznej na całe gimnazyum, albo języka niemieckiego na całe z filologią klasyczną na niższe gimnazyum, i na jednę posadę nauczyciela matematyki i fizyki na całe gimnazyum w gimnazyum polskiem w Cieszynie.

Kompetenci mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów. Dokumenta do uzyskania posady potrzebne, są następujące: świadectwo dojrzałości, metryka, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, uwolnienie od pełnienia obowiązków nauczycielskich w Galicyi przez Radę szkolną krajową galicyjską, świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich.

Płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, tj. 1000 złr., dodatek 250 złr. i dodatek susteutacyjny 100 złr. z kwinkweniami i z uwzględnieniem ewentualnego podwyższenia płac nauczycielskich w gimnazyach rządowych.

„Macierz szkolna“ żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej dla księstwa cieszyńskiego“.

Z powodu nieprzewidzianych nieraz trudności, które usunąć trzeba, prosimy o rychłe zgłoszenia najpóźniej do 15 marca b. r.

Z zarządu „Macierzy szkolnej“.

Z Poznańskiego. Znowu jednę staropolską nazwę przekręcili hakatyści. Gminie Rostaczewo nadano nazwę Rothenburg. Pewne pismo niemieckie postępowanie takie nazywa „rabunkiem nazwisk“.

Rada miejska w Pleszenie wysłała do rządu petycyę o zaprowadzenie polskiego wykładu religii w szkołach miejskich. Odważny ten krok obywatelski zasługuje na pochwałę.

Lament wielki w Germanii i prasie hakatystycznej z powodu „zbrodni“, jakiej dopuszczono się w miasteczku Pobiedziskach, w Poznańskiem. Tam, jak wogóle na całym obszarze państwa pruskiego, wielbiciele Bismarka w dniu 80 rocznicy jego urodzin zasadzili pamiątkowe „dęby bismarkowskie“. Dęby rosły spokojnie, aż teraz oto w Pobiedziskach jakieś „zbrodnicze ręce“ położyły kres ich żywotowi. Podniósł się krzyk — bo naturalnie tylko Polacy to uczynić mogli. Każdy żakowski wybryk iść musi na ich rachunek.

Otwarcie nowej kolei. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem dzisiejszym otwiera się kolej lokalną wąskotorową Łupków-Cisna na razie tylko dla ruchu towarowego. Stacye Wola Michkowa i Cisna będą otwarte dla ogólnego ruchu towarowego, zaś przystanki Balnica i Zubracze tylko dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych.

Stowarzyszenie polskie „Strzecha“ w Wiedniu urządza zebranie towarzyskie, które się odbędzie z powodu rocznicy powstania styczniowego w niedzielę 23 b. m. w sali restauracyjnej „zum Weingarten“, VI. Getreidemarkt 5., o godzinie 8 wieczorem.

Raj dla starych panien niemieckich. Kulturtregerzy niemieccy, cywilizujący dzikie ludy w Kamerunie i innych koloniach niemieckich, odczuwają boleśnie swoje sierostwo. Pędzą biedacy mimowolnie życie samotne, tęskniąc za kobietami, Doroty bowiem i Małgorzaty niechętnie udawały się za morze. Lecz mądry i troskliwy rząd berliński pamięta o wszystkiem, a więc i o potrzebach sercowych swoich urzędników. Zatem wysyła tam całą armię kolonistek. Wszystkie panny, które w ojczyźnie męża nie znalazły, otrzymają bezpłatną podróż do Kamerunu. I pojadą hurmem młode i stare, ładne i brzydkie, a panowie urzędnicy wybierać będą sobie towarzyszki wedle gustu.

Przymusowe odczyty. Właściciele fabryk w Rosyi, liczących więcej niż 50 robotników nieletnich, mają być zobowiązani, jak donoszą *Russkija Wied.*, do urządzania odczytów popularnych, przeważnie treści religijno moralnej, w niedzielę i święta.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Fr. Kowalskiego młodszym w Rzepienniku Strzyżowskim, P. Połańskiego w Probużni, St. Ledera w Krzyweńkiem, R. Ciesielskiego w Woli Derewlańskiej, J. Lisienieckiego w Zielińcach, J. Winnicką w Jamnicy, M. Dulibiankę w Ostrowie, Bron. Czechaka w Obydowie, A. Modesównę w Jasienicy Polskiej, S. Cepncha w Kędzierzawcach, Em. Wojtoniównę w Jasienicy Ruskiej, F. Zająca w Bachorzu, M. Reszetyłę w Sadzawie, J. Bartosza w Porębie Spytkowskiej, J. Michałowskiego kierującym w Mizuniu, J. Cybryńską w Prusach, Fr. Kinsnera kierującym w Iwkowy, J. Stanka kier. w Busku, J. Dudę w Nawsiu Brzosteckiem, M. Ciska kierującym w Brzesku, J. Bojakowskiego kierującym, B. Leszczyńskiego i H. Zagajewską starszymi i K. Schmidtównę młodszą w Knihininie wsi, Herasymowicza starszym w Stojanowie.

Dr. Tadeusza Troskolańskiego, zastępcą nauczyciela w gimnazyum przemyskiem.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: Adama Cehaka ze szkoły realnej tarnopolskiej do szkoły realnej lwowskiej, Jana Schadena ze szkoły realnej lwowskiej do szkoły realnej tarnopolskiej, Jana Rakowskiego z gimnazyum lwowskiego do gimnazyum kołomyjskiego.

Na trzecim balu Rolników Wszechnicy Jagiellońskiej obowiązki gospodyń i gospodarzy przyjęli: prof. Leopoldowie Adametzowie, Kazimierzowie Ajdukiewiczowie, JE. hr. Eugeniusz Albori, hr. Kazimierzowie Badeniowie, hr. Stanisławowie Badeniowie, hr. Stanisławowie Badeniowie z Branic, hr. Bielińscy z Sierszy, Michałowie Bobrzyńscy, Janowie Brandysowie, hr. Władysławowie Braniccy, hr. Ksawerowie Braniccy, hr. Konstantowa Branicka, hr. Aleksandrowa Branicka z Suchej, prof. dr. Tadeusz Browicz, Janowie Brzozowscy, Maciejowie Czyszczanowie, prof. Czarnomski Franciszek, Karolowie Czeczowie, prof. Franciszkowie Schwarcenberg Czernowie, prof. dr. Leon Cyfrowicz, Hermanowie Czeczowie, Henrykowie br. Christiani, Teofil Dąmbski, Epsteinowie, Zygmuntowie Fiszerowie, hr. Andrzejowie Fredrowie, prezydent Józef Friedlein, Janowie Federowiczowie, prof. Emilowie Godlewscy, Cypryan Godebski, Janowie Gotzowie z Okocima, prof. dr. Antoni Górski, Janowie Górscy, Józefowie Grodziccy, Stanisław Homolacs, Józefowie Horodyscy, prof. dr. Henryk Hoyer, Romanowie Jabłonowscy, prof. Edwardowie Janczewscy, Józefowie Jasińscy, Adamowie Jędrzejowiczowie, prof. Stefanowie Jentysowie, Erazmowie Jerzmanowscy. prof. Henrykowie Jordanowie, prof. dr. Franciszek Kasparek, Kleszczyńscy, Emilia Kicińska, Kazimierzowie Kirchmayerowie, Władysławowie hr Komorowscy, Leonowie hr. Komorowscy, Stefanowie hr. Komorowscy, Teofila hr. Komorowska, Przemysław Kotarski, Wojciechowie Kossakowie, prof. dr. Kazimierz Kostanecki, Ludomirowie Korczyńscy, Stanisławowie Kowerscy, Tadeusz Kowalski, hr. Adamowie Krasińscy z Opinogóry, hr. Adamowie Krasińscy, prof. Kreutzowie, prof. Edmundowie Krzymuscy, Kazimierzowie Laskowscy, prof. Juliuszowie Leowie, Piotr Lipkowski, br. Edwardowie Lipowscy, prof. Władysław Lubomęski, ks Cecylia Lubomirska, ks. Jerzowie Lubomirscy, Józefowie Łasińscy, Łubieńscy, Sewerowie Maciejowscy, prof. dr. Mars, Oktawia z ks. Czertwertyńskich Mazarakowa, hr. Felicya Mierowa, Alfredowie Miliescy, hr. Jerzy Moszyński, hr. Jerzy Mycielski, hr. Władysławowie Mycielscy, Olimpia Mężyńska, Stanisławowie Niedzielscy, Nowiccy, prof. Alfredowie Obalińscy. ks. Marya Ogińska, hr. Orsisch, prof. Stanisławowie Pareńscy, Mieczysławowie Pawlikowscy, ks. Aleksandrowie Łodzia Ponińscy, prof. Stanisławowie Ponikłowie, Konstantowie Popielowie, Pawłowie Popielowie, hr. Adamowa Potocka, hr. Andrzejowie Potoccy, hr. Antoniowie Potoccy, hr. Józefowie Potoccy, hr. Romanowie Potoccy, hr. Zygmuntowie Pusłowscy, hr. Edwardowie Raczyńscy, ks. Dominikowie Radziwiłłowie, prof. Rydygierowie, br. Romaszkan, ks. Eustachowie Sanguszkowie, ks. Adamowie Sapiehowie, Henryk Sienkiewicz, hr. Adamowie Sierakowscy, hr. Adamowie Skrzyńscy, Sławińscy, prof. Stanisławie Smolkowie, prof. Maryanowie Sokołowscy, Jan Skirliński, prof. dr. Szajnocha, Wincentowie Schmidtowie, Józefowa Szujska, Piotrowie Stachiewiczowie, hr. Edwardowie Starzeńscy, prof. Gustawowie Steingraberowie, hr. Stanisławowie Tarnowscy, prof. Bolesławowie Wicherkiewiczowie, hr. Antoniowie Wodziccy, hr. Stanisławowie Wodziccy, hr. Józef Wodzicki, Abdacowie Zanowie, hr. Władysław Zamoyski, hr. Stefanowie Zamoyscy, Marya Zakrzewska, prof. dr. Fryderyk Zoll, Franciszkowie Zelescy, Zurowscy.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli studenci uniwersytetu Jagiellońskiego 1 złr. 51 ct. jako pozostałość od wieńca na trumnę ś. p. prof. Malinowskiego.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 23 stycznia o godz. 3 po południu: „Szklana góra“, baśń w 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona (po raz 20). Przedstawienie popularne.

O godz. 7 wieczorem: „Kozioł ofiarny“ *(Hans Hackebein)*, krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 2).

Dział ekonomiczny.

Jarmarki na konie i bydło rogate w Biały odbędą się w roku bieżącym w dniach 24 stycznia, 19 marca, 28 marca, 2 maja, 31 maja, 25 lipca, 1 sierpnia, 10 sierpnia, 24 sierpnia i 31 października. Co czwartek i sobotę każdego tygodnia odbywają się targi na bydło rogate i nierogaciznę.

Z targów zbożowych. Kraków, 21 stycznia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·50 do 11·70. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 8·— do 8.70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·30 do 7·75. Owies z opłatą akcyzową od 7·50 do 8·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 1·80. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·20. Ziemniaki za hektolitr od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·40 do 1·70. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —.—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 22 stycznia. Klub demokratyczny obradował wczoraj od 6 do 9 wieczór. Przyjął do wiadomości zamiar zwołania wszystkich posłów miejskich dla narady nad niektóremi sprawami, specyalnie miast dotyczącemi.

Dzisiaj obraduje komisya adresowa.

Wiedeń, 22 stycznia. *(Telefonem.)* Niemieccy studenci uniwersytetu wiedeńskiego mieli zamiar urządzić dziś demonstracyę przeciw rozporządzeniu dyrekcyi policyi praskiej, zakazującemu noszenia czapek i odznak burszowskich. Rektor uniwersytetu zawezwał jednak do siebie przewodniczących związków burszowskich i prosił o zaniechanie demonstracyj. Życzeniu temu studenci uczynili zadość.

Wiedeń, 22-go stycznia. Dr. Bela Lenkey, skazany na dwa lata ciężkiego więzienia za kradzież obrazów, przewożony wczoraj pod eskortą z Pesztu do Wiednia, po drodze usiłował umknąć. Wyrwał się dozorcy i oknem wyskoczył z wagonu, lecz nieszczęśliwie, gdyż upadłszy, złamał nogę, co ucieczkę udaremniło.

Praga, 22 stycznia. *Narodni Listy* żądają, aby komitet wykonawczy stronnictw większości parlamentarnej postarał się u rządu o dokładne wyświetlenie, jakie rząd ma zamiary w sprawie językowej w Czechach i czy jego projekt nie stoi w sprzeczności z programem autonomicznym stronnictw większości.

Budapeszt, 22 stycznia. *Budap. Corr.* zaprzecza wiadomościom pism sybińskich, jakoby dyrekcya kolei żelaznych wypowiedziała miejsca służbowe swemu personalowi, na wypadek, gdyby nazwiska stacyj kolejowych nie zostały zmadiaryzowane.

Budapeszt, 22 stycznia. Strejk w dobrach arcyksięcia Fryderyka przybierać poczyna zastraszające rozmiary. Musiano sprowadzić i wzmocnić żandarmeryę.

Zagrzeb, 22 stycznia. Z powodu wykluczenia posłów Amrussa i Macury wyszła, na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem, złączona opozycya demonstracyjnie z Izby, wznosząc okrzyki *hańba!*

Na placu przed gmachem sejmowym zebrała się liczna publiczność i wznosiła okrzyki na cześć secesyonistów. Zdaje się, że abstynencya opozycyi potrwa czas dłuższy.

Madryt, 22 stycznia. Wiadomości nadchodzące tutaj z Kuby są zadowalniające. Rząd jest zdania, że Stany Zjednoczone nie powinny mięszać się do spraw antyllskich.

Z Manilli donoszą tutaj, że dziennik urzędowy ogłosi niebawem amnastyę dla uwięzionych rokoszan, ze względu, że rokosz uważać należy za uśmierzony.

Bruksela, 22 stycznia. W szybie Bonne Esperance pod Wasmes, należącym do Charbonnages Belges, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Gdy grupa robotników zjeżdżała windą do szybu, urwała się lina i 15 górników spadło na dno przepaści. Wszyscy zginęli na miejscu.

Londyn, 22 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Jokohamy, że eskadra japońska, składająca się z dziewięciu statków wojennych, w przyszłym tygodniu odpłynie na wody chińskie.

Ukazał się dekret cesarski, zawierający nominacye członków nowoutworzonej najwyższej rady wojennej. Między nimi znajduje się dowódca wojsk japońskich z czasów ostatniej wojny z Chinami, generał Jamagata. Generał Kamakani mianowany został szefem sztabu generalnego armii.

Londyn, 22-go stycznia. *Daily News* donoszą z Konstantynopola, że ambasador rosyjski wniósł u Porty energiczne oświadczenie, iż w razie gdyby Porta nie uporządkowała spraw armeńskich, to Rosya obsadzi swojem wojskiem terytoryum armeńskie.

Petersburg, 22 stycznia. Wczoraj miał wyjechać minister komunikacyi na Syberyę, celem natychmiastowego rozstrzygnięcia na miejscu spraw, niecierpiących zwłoki, a złączonych z budową wielkiej linii kolei syberyjskiej. Mianowicie, wobec nieoczekiwanego wielkiego ruchu ładunków na dystansie Ob-Czelabińsk, zamiast obecnych przygotowań kolei na trzy pary pociągów na dobę, zaprojektowano powiększyć zdolność przewozową kolei na siedm lub dziesięć par pociągów. Nadto, wobec ukończenia budowy kolei jesieni ubiegłej do Bajkału, a na przyszłą jesień poza Bajkał, okazało się niezbędnem natychmiast rozstrzygnąć kwestyę wyboru miejsca transportu przez jezioro całych pociągów na promach parowych latem, a przy pomocy elektryczności po lodzie zimą.

Ateny, 22 stycznia. Większość parlamentarna nie ma zamiaru wywoływać opozycyi. Pożyczka państwowa, zdaniem kół rządowych, nie natrafi na trudności.

Salonika, 22 stycznia. Przedstawiciele macedońskich Kucowołochów (Rumunów) wysłali do sułtana petycyę z prośbą o zamianowanie choćby jednego biskupa ich narodowości, co zresztą przyrzeczono im ze strony Porty kilkakrotnie. Równocześnie postanowiono wysłać deputacyę do Bukaresztu, która ma prosić rząd rumuński o dyplomatyczną interwencyę u Porty na korzyść Rumunów w Macedonii.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń, 22 stycznia. *(Telefonem.)* Ministrowie Gautsch, Böhm-Bawerk i Koerber wrócili dziś rano z Budapesztu.

Wiedeń, 22 stycznia. *(Telefonem.)* Wieczorne dzienniki wiedeńskie zaznaczają, że nagły powrót Gautscha z Budapesztu oznacza zaostrzenie sytuacyi w Pradze.

Budapeszt, 22 stycznia. W kołach poselskich rozeszła się wiadomość, że Gautsch zgodził się na projekt Banffy'ego, aby przystąpiono do ponownego wyboru komisyi kwotowej. Gautsch oświadczyć miał także, że z końcem lutego prawdopodobnie możliwe będzie zwołanie Rady państwa i spodziewa się, że Niemcy zaniechają dalszej obstrukcyi.

Z Sejmu czeskiego.

Praga, 22 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu czeskiego namiestnik hr. Coudenhove odpowiedział na wczorajszą interpelacyę Wolfa i tow. w sprawie rozporządzenia policyi, zakazującego noszenia odznak burszowskich. Namiestnik oświadczył, że studenci mają prawo noszenia odznak burszowskich. Przyzna jednak każdy, że zdarzyły się z powodu tego wypadki, które w wysokim stopniu zakłóciły spokój publiczny i zagroziły bezpieczeństwu studentów. We środę odbyła się konferencya między namiestnikiem, dyrektorem policyi, rektorem uniwersytetu, a dziekanami wydziałów, na której postanowiono skłonić studentów, żeby zrezygnowali z prawa noszenia odznak. Nie udało się to. Znane wypadki spowodowały konieczność wydania takiego rozporządzenia, jak to uczyniła dyrekcya policyi. Przyczyniły się do tego także i inne wypadki, które do wiadomości publicznej nie doszły. Dnia 19 b. m. bowiem 300 osób zgromadziło się przed *liceum* dziewcząt i rozpoczęło gmach ten bombardować kamieniami. „Ponieważ czynicie mnie panowie odpowiedzialnym za te wypadki — rzekł namiestnik, — przeto zmuszony byłem na krótki czas znieść prawo noszenia odznak burszom niemieckim“.

Wolf podczas mowy namiestnika krzyczy: „Frazesy! Tylko frazesy! Uląkł się ulicy“.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad wnioskiem Schlesingera o zniesienie rozporządzeń językowych.

Pierwszy zabrał głos p. Holdinsky.

Praga, 22 stycznia. Po Holdinsky'm przemawiał poseł Opitz, poczem poseł Metal wniósł zamknięcie dyskusyi. Powstał ogromny krzyk na ławach niemieckich. Pos. Wolf woła: To gwałt na nas popełniony! Wszyscy wyjdziemy z Izby! Posłowie niemieccy miotają obelgi na Młodoczechów, którzy wzywają marszałka, aby winnych wezwał do porządku. Wśród oklasków z ław Młodoczechów marszałek spełnia to życzenie, co wywołuje nową wrzawę wśród Niemców.

Wniosek o zamknięcie dyskusyi uchwalono. Generalnymi mowcami wybrano Kramarza i Strachego.

Wolf woła pod adresem Kramarza: *Das ist der Schinder des Abrahamowicz!* Nie damy mu mówić!

Marszałek na żądanie Młodoczechów wzywa Wolfa do porządku.

Wolf krzyczy do marszałka: Niech się pan nie unosi, my się pańskiego gniewu nie boimy!

Gdy względy nastał spokój, zabrał głos pos. Kramarz.

Posłowie niemieccy demonstracyjnie wychodzą z Izby.

Praga, 22 stycznia. Kramarz wygłosił wielką mowę, w której starał się wykazać, iż nie prawdą jest, jakoby kultura czeska mniejszą wartość miała od kultury niemieckiej. Gdyby mowca był Niemcem, nie dotykałby wogóle tej kwestyi.

Mowca przechodzi kolejno wszystkie dziedziny pracy cywilizacyjnej i wykazuje, że słowiańskie ludy Austryi od r. 1848 więcej przyczyniły się do wzmocnienia potęgi Austryi niż Niemcy.

Mowca piętnuje w dosadny sposób wycieczki posłów niemieckich przeciw prezydentowi Abrahamowiczowi i oświadcza z całą stanowczością, że Czesi trzymać się będą ściśle zasad autonomicznych, zarówno w Sejmie, jak w parlamencie i od tego punktu swojego programu ani na włos nie ustąpią. *(Huczne oklaski na ławach czeskich.)*

Poseł niemiecki Strache, jako generalny mówca za przyjęciem wniosku Schlesingera, polemizuje z poprzednim mówcą.

Po nim przemawiać jeszcze ma referent Eppinger.

Uchodzi za rzecz pewną, że po tem przemówieniu Eppingera, względnie po złożeniu deklaracyi imieniem opozycyi niemieckiej, posłowie niemieccy opuszczą salę sejmową i w dalszych pracach Sejmu udziału nie wezmą.

Wiedeń, 22 stycznia. *(Telefonem.) Neue Fr. Presse* w wieczornem wydaniu donosi z Pragi, że w razie odrzucenia wniosku Schlesingera w Sejmie czeskim posłowie niemieccy dziś jeszcze urządzą secesyę.

Praga, 22 stycznia. Posłowie niemieccy w Sejmie czeskim wysłali do barona Gautscha w Budapeszcie telegram, w którym ogłoszenie zakazu namiestnika co do noszenia odznak i ubrań korporacyjnych nazywają naruszeniem prawa o stowarzyszeniach i żądają cofnięcia rozporządzenia, która ludność niemiecką oburzyło do najwyższego stopnia.

O wysłaniu tego protestu posłowie niemieccy zawiadomili telegraficznie przewodniczących klubów niemieckich w różnych sejmach krajowych, nazywając ów zakaz ustępstwem dla pospólstwa praskiego i nowem upokorzeniem ludu niemieckiego.

Zaburzenia w Czechach.

Budziejowice, 22 stycznia. Z powodu zwycięstwa Niemców przy wyborze posła Taschka, przyszło tutaj wczoraj do groźnych zaburzeń skierowanych przeciw Niemcom i żydom. Wybito mnóstwo okien, między innemi w starostwie, w niemieckiej szkole realnej i w seminaryum nauczycielskiem. Gdy nad wieczorem siły policyi miejscowej i żandarmeryi okazały się niewystarczającemi, wezwano na pomoc siedm kompanij 11 pułku piechoty. Wojsko około godz 9 wieczorem przywróciło porządek. Dokonano licznych aresztowań.

Praga, 22 tycznia. Studenci niemieccy w liczbie około 1.200, urządzili dziś wiec, na którym założono gorący protest przeciw rozporządzeniu policyi, zakazującemu noszenia czapek i odznak burszowskich. Równocześnie uchwalono zwołać wiec ogólno-akademicki w tym samym celu do Litomierzyc.

Zola.

Paryż, 22 stycznia. Akt oskarżenia przeciwko Zoli wykazuje kłopoty, jakie tenże pisarz sprawił rządowi swym listem. Celem oskarżenia jedynym jest obrona i wykazanie prawdy. Trzej jednak eksperci z procesu Dreyfusa wnieśli skargę do sądu policyjnego, gdzie niedopuszczalny jest dowód prawdy. Ta rozprawa odbędzie się dnia 16 lutego i ma ewentualnie skorygować wyrok jury. Zola zarzucił ekspertom, iż złożyli kłamliwe, oszukańcze opinie, ofiarując się cofnąć swe zdanie chyba w takim wypadku, jeśli lekarze stwierdzą niedomogę umysłową tych ekspertów.

Paryż, 22 stycznia. *Aurore* ogłasza list Zoli do ministra wojny, w którym tenże protestuje przeciw ograniczeniu aktu oskarżenia do kilku punktów. Zdaniem jego, należało całą sprawę wytoczyć przed forum publiczne.

Znakomity krytyk Sarcey ogłasza artykuł w sprawie Dreyfusa, w którym z wielkiemi pochwałami wyraża się o postępowaniu Zoli.

Sarcey gani tajność przeprowadzonej rozprawy i twierdzi, że gdyby on był w tym sądzie jako sędzia zasiadał, to byłby o przebiegu rozprawy tego samego dnia opowiedział wszystkim znajomym.

Paryż, 22 stycznia. *Figaro* i *Soleil* donoszą, że nim jeszcze wniesioną będzie interpelacya, prezydent gabinetu Méline ma zamiar złożenia deklaracyi, że nie może przedłożyć żądanych w sprawie Dreyfusa aktów.

Rozruchy we Włoszech.

Rzym, 22-go stycznia. O dalszych zaburzeniach donoszą z Chiaravalle i Osimo. Wojsko przywróciło tam porządek, a policya dokonała licznych aresztowań. Jeden żandarm odniósł ciężką ranę od pchnięcia sztyletem.

Margrabia di Rudini, odpowiadając w senacie na interpelacyę w sprawie rozruchów, oświadczył, iż uważa je za dzieło żywiołów przewrotowych, które dla swoich celów wyzyskują podrożenie chleba, brak roboty i znaczne oszczędności, zaprowadzone w budżecie państwowym. Rząd, oprócz powstrzymania rozruchów siłą, zarządzi także rozmaite środki dla zapobieżenia nędzy klas pracujących.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 22 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	4[...]
" " srebrna	102	4[...]
4% renta austryacka złota	121	9[...]
4% " " koronowa	102	7[...]
4% " węgierska złota	121	1[...]
4% " " koronowa	99	3[...]
Akcye Banku austro-węgierskiego	936	5[...]
" kredytowe	355	[illegible]
Londyn	120	—
Marki	58	82
20-to Markówki	11	7[...]
20-to Frankówki	9	5[...]
Włoskie banknoty	45	4[...]
Dukaty	5	6[...]
Węgierskie Losy Premiowe	151	[illegible]
Losy tureckie	60	[illegible]
Akcye Anglobanku	161	—
" Unionbanku	203	75
" Bankverein	260	—
" Laenderbanku	220	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	50
" " Południowej	80	75
" " Elbethal	265	—
" " Nordbahn	3450	—
" " Staatsbahn	342	—
" " Alpine	146	—
" Tureckie Tabaczne	136	—
Ruble	127	50

Berlin, 22 stycznia 1898

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	16[...]	
Krótki Wiedeń	16[...]	
Banknoty rosyjskie	21[...]	
Krótka Warszawa	21[...]	
4% Listy Polskie	10[...]	
Renta włoska	9[...]	
Akcye kredytowe austryackie	22[...]	
Ruble Ultimo	216	7[...]

Wiedeń, 22 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	
Cena nafty	15	
Pszenica na wiosnę	11	
Żyto na wiosnę	8	
Owies na wiosnę	6	
Kukurudza	5	

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 22 stycznia 1898 r. godz. 1 sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	[illegible]
Marki niemieckie	58	65	59	[illegible]
Franki papierowe	47	40	47	[illegible]
20-to frankówki w złocie	9	51	9	[illegible]
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	[illegible]
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% " " " "	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	[illegible]
4% " " " "	98	—	98	[illegible]
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	[illegible]	[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	[illegible]	[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	65	[illegible]	[illegible]
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	[illegible]	[illegible]
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	[illegible]	[illegible]
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	[illegible]	[illegible]
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	[illegible]	[illegible]
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	[illegible]	[illegible]
4½% " " " "	100	—	[illegible]	[illegible]
4% Obligacye kolejowe	97	50	[illegible]	[illegible]
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	[illegible]	[illegible]
" " Stanisławowa	49	—	[illegible]	[illegible]
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	[illegible]	[illegible]
" " hipot. " "	—	—	[illegible]	[illegible]
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	[illegible]
Akcye kolei Karola Ludwika	212	50	213	[illegible]
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	25	296	[illegible]

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się [...] osobno.

L. 418. 239 2 3

Ogłoszenie.

Wydział powiatowy Brzeski podaje po myśli § 30 ust. o repr. powiat do publicznej wiadomości, że projekt budżetu powiatowego na rok 1898 został w biurze Wydziału powiatowego od dnia 20 b. m. wyłożonym i tamże w godzinach urzędowych może być przeglądanym przez opodatkowanych.

W Brzesku, 19 stycznia 1898 r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Prezes:
Jan Goetz-Okocimski.
Sekretarz:
Kazimierz Baltaziński.

L. 4161. 182 2 6

OGŁOSZENIE.

W krajowej Szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1898/99 z d. 5 kwietnia 1898 r.

Celem krajowej Szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który: 1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów; 2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży **egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają przed innymi pierwszeństwo do przyjęcia.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i w dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1898 r.** do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

W Tarnowie, dnia 10 stycznia 1898 r.

Dyrekcya.